

WIENIEC-PSCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHOWUJĄ CO NIERZĘDZIE
NIEZISKO DLA CHRYSZCUSA
I DLA JEHO ALCE



CHRZEŚC.
LUDOWEGO.
BIBLIOTECZKA, W.P.
K.S.P. PAN RASZ
JEZUS CHRYSZCUSA!



ODDATO-KALENDARZ NIEWIASTA
OPRAWIE OLIWOSCIA
PRANDY I ZODOS

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą.”
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Trzecie hasło socjalnejdemokracji: „wspólna własność“.

Poznaliśmy, że pierwsze dwa hasła socjalnych demokratów: 8-miogodzinny dzień pracy, i powszechne, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze, nie przedstawiają dla robotników takiej korzyści, i nigdy same przez się nie będą mieć tego skutku, aby po ich urzeczywistnieniu ustała wszelka nędza i ucisk lubu roboczego.

Obydwa te hasła obmyślane są przedewszystkiem dla łudzenia robotników obietnicami i utrzymywania ich w ciągłej gorączce i pożądaniu rzeczy, które z daleka wydają się bardzo dobre, a z których korzyść w rzeczywistości nie byłaby wielką. Zwracamy uwagę na to, że mówimy: „korzyść byłaby nie wielką“, niezaprzeczamy bowiem, żeby niejaka korzyść była.

O trzecim hasle socjalnych demokratów, które zarazem jest jakby „essencją“ socjalno-demokratycznego programu, tj. o zaprowadzeniu „spólnej własności środków w produkcji, albo po prostu mówiąc o „zaprowadzenie spólnej własności dóbr, służących do wytwarzania zasobów, potrzebnych ludziom do życia — nie będziemy się obecnie szerzej rozwodzić, bośmy już o tem dawniej pisali.

Tutaj więc tylko w krótkości przypomniemy, że pominawszy kopalnie i fabryki, zaprowadzenie spólnej własności ziemi, byłoby w praktyce bardzo trudne, i napotkałoby na opór całej ludności rolniczej, która w każdym prawie społeczeństwie, jest najliczniejszą.

Ludność też robotnicza nie wieleby z tego odniosła pożytku, i nie byłaby z pewnością chętną takiej spólności ziemi. Albowiem każdy prawie bezrolny i bezdomny robotnik pragnie dziś tego, aby po latach pracy zdobył sobie jaki taki kąt własny, i miał na starsze lata, bodaj własny dach nad głową. Jest to uczucie wrodzone i naturalne, uszlachetniające człowieka o tyle, że go zachęca do pracy i oszczędności, a nawet do poświęceń, więc nie należy odbierać człowiekowi tego bodźca moralnego, ani pozbawiać go nadziei, że kiedyś odpocznie swobodniej po wielu latach trudu.

Zresztą w jaki sposób chcieliby socyalniedemokraci urządzić społeczeństwo, gdyby w niem skasowano możność nabycia osobistej własności, a wprowadzono spólną własność? — Na to pytanie żaden ze socyalnych demokratów nie odpowiedział dotychczas wyraźnie, a przecie, jeżeli się ludziom mówi: »zaprowadźmy spólną własność« — to należy również bodaj w przybliżeniu przedstawić, jakby wtedy świat wyglądał i jakby miał być urządzony?

Co dzisiaj jest wiemy. Każda rodzina żyje dla siebie, i utrzymuje się z tego co ma, lub co sobie przyrobi. Stan ten jest o tyle niedogodny, że jedni mają za wiele, a drudzy za mało. Temu oczywiście należałoby zaradzić i zdążać do takiego stanu, żeby, jak to Leon XIII. wyraził, nastąpił »sprawiedliwszy dóbr podział«.

Lecz zaprowadzenie spólnej własności nie byłoby sprawiedliwszym podziałem, ale odebraniem każdemu tego, co posiada.

A jeżeliby wszystkim odebrano to, co posiadają i zaprowadzono spólną własność, toby musiała jakaś władza i zwierzchność tą spólną własnością zarządzać, i wyznaczać każdemu pracę — i część na niego przypadającą i potrzebną mu do życia.

To doprowadziłoby do stanu rzeczy, który już dziś praktycznie widzimy w trzech znanych każdemu wypadkach.

Mamy bowiem przykład spólnej własności w gminach, w których są spólne pastwiska, spólne lasy i spólny inny majątek gminny.

Nie potrzeba nikomu opowiadać, ile bywa kłopotów, i ile niesprawiedliwości przy zarządzie i podziale takiej spólnej własności gminnej. Każdy doskonale zna z naoczego przekonania i ze smutnego nieraz doświadczenia, że najgorsze i najniesprawiedliwsze gospodarstwo bywa właśnie to, które się prowadzi na tych »spólnych własnościach«. Jeżeli teraz najwięcej kłopotów i waśni w gospodarce spólną własnością, cóżby było, gdyby wszystko obrócono na własność gminną, i każdy zdany był na łaskę »zarządu spólnej własności?« — Ten więc przykład spólnej własności wcale nie jest zachęcający, ale raczej odstraszaający.

Inny z praktyki znany nam sposób spólnej własności widzimy w tych rozmaitych zakładach, w których większa liczba ludzi spólnie żyje i utrzymywana bywa z jednego bądź prywatnego, bądź publicznego funduszu.

Takie spólne pożyacie mają żołnierze w kasarniach, studenci po bursach lub konwiktach, starcy lub kalecy w dobroczynnych zakładach; więźniowie w karnych zakładach; wreszcie zakonnicy lub zakonnice po klasztorach.

Ktokolwiek przypatrzył się temu spólnemu życiu, w którymkolwiek z tych zakładów; kto sam jakiś czas w nich przebywał, ten najlepiej oceni, jak przyjemnem jest takie życie na spólnym stole i na zasadzie »spólnej własności«.

Kasarnia, czy bursa, czy zakład starców, czy choćby klasztor — wszystkie te sposoby spólnej własności i spólnego pożycia, biorąc ze stanowiska ludzkiego, — są rodzajem niewoli — i więzienia. We wszystkich też pożyacie rodzinne jest wykluczone, bo byłoby wprost niemożliwe.

Do tego czasu, żaden z proroków socyalnodemokratycznych, ani Marks, ani Engel, ani Bebel, Liebknecht, Kautsky, ani wreszcie nasi domorośli obrzezani i nieobrzezani przewodcy socyaldemokratyczni, Daszyński, dr. Marek, dr. Baruch Gross, Czaki, obaj Regerowie, czy też którykolwiek z nich, w za-

dnej »Latarni« nie przynieśli światła i wyjaśnienia o tem, jakby świat wyglądał urządzony wedle ich zasady »wspólnej własności.«

Czy to będzie gmina, w którejby był jeden spichlerz i jedna spiżarnia gromadzka, i jeden zakład krawiecki, szewski, itd. dla zaopatrzenia każdego w potrzeby spożywcze? czy to będzie rodzaj kasarni, czy klasztoru? Prosimy najpierw o wyjaśnienie, a potem dopiero moglibyśmy się zastanowić nad tem, czy na spólną własność możnaby się zgodzić.

❧ Z ludzkiej doli. ❧

Pani ze dworu, widząc że słotno
Ciagle tej zimy, mokro i błotno,
Do swego męża tak się odzywa:
Jakże niedobrá ta zima bywa!
Czemu też śniegu z mrozem nie było,
Wówczas tak pięknie, wesoło, miło!
Daremnie w szafach wiszą sobole,
A w nowych futrach gnieźdzą się mole!
Jeździć/kołami nie bardzom rada,
Chciałabym sanny! Co za parada!
Jakże to ślizgać się w mróz rozkosznie...
A tu już coraz bliżej ku wiosnie,
Schudłam — choć jestem na dobrym wikcie,
Nie przychodź jeszcze święty Benedykcie!

* * *

W polu za wioską stoi chatyna
W nędznej kołysce kwili dziecina,
Zerwanem oknem wiatr z deszczem wieje
Skulona krówka z wieprzkiem się grzeje.
Matka wesoło do domu wraca,
Bo nie daremną była jej praca
Choć słotno, błotno, zimno na świecie,
Z krzaków gałęzie niesie na grzbiecie!
Wchodząc do chatki tuli dziecinę
I rzecze: Boże, dzięki za godzinę
I za dzień każdy ciepły o tej porze,
Dzięki że w zimie człek się zagrzać może
Dzięki że zima nie była mroźną
Bo dla biedaków ona zawsze groźną.
Bo gdzieżbym w zimie drzewa dostała,
Gdzieżbym też w mrozy boso wytrwała?
I byłby rybek nie złowił tato...
Ciesz się dziecino, już idzie lato,
Ciesz się dziecino — już koniec biedzie
Bo już nam święty Benedykt idzie.

Józef Nock.

W sprawie rewizorów.

Czytelnikowi ze Stanów, pow. Niżański i innym w podobnych wypadkach będącym, następującą odpowiedź umieszczamy:

»Żalisz się kochany Bracie, w nrze 8 »Wienca-Pszczółki« str. 125. że rewizor bydlą nieprzychodzi do waszych zagród w celu piętnowania bydlą, wskutek czego ludność narażona jest na różne nieszczęścia i szkody.

Otóż poczytuję sobie za obowiązek objaśnić tak kochanego Brata jak również i innych w podobnych wypadkach ludzi, że rewizor bydlą jest obowiązany przyjść lub przyjechać własnym kosztem do waszego przysiołka, gdyż za to każdy rewizor bydlą otrzymuje osobny dodatek, tak zwane kilometrowe i gdy jest w gminie, musi być i w przysiołku każdym, do tej gminy należącym. Lecz dzieje się zwykle tak, że naczelnik gminy, choć rewizor w przysiołku nie był, podpisuje i stwierdza mu pieczęcią gminną w miesięcznym wykazie objazdów, że u was np. w Stanach rewizor był, a wskutek tego potwierdzenia rewizor otrzymuje od c. k. starostwa kilometrowe za podróż do was i tym sposobem zostaje jego opieszałość zakryta. Wy jesteście karani z a jego niedbalstwo i opieszałość. Otóż na to jest taka rada, abyście co prędzej wy gospodarze, właściciele bydlą, ze Stanów wnieśli skargę bez stempla do ck. starostwa w Nisku. W tej skardze trzeba napisać, ile razy nie był p. rewizor w Stanach (ma być dwa razy w miesiącu) jakie przez to ludzi spotkały nieszczęścia, itp.; przy tem trzeba żądać od ck. starostwa zarządzenia złemu.

Gdyby ta skarga nie pomogła, to jest gdyby jej starostwo w Nisku po waszej myśli nie uwzględniło, należy wnieść rekurs do Namiestnictwa. Gdyby atoli c. k. starostwo w Nisku za długo skargę waszą niezłatwioną trzymało (bo i to zdarzyć się może) to należy wnieść skargę wprost do Namiestnictwa. Lepiej jest jednak próbować w starostwie w Nisku.

Stawiać oporu nieradzę, lecz ostrzegam aby tego nie czynić, gdyż choćbyście w takim razie mieli najślusniejszą sprawę, to was ukarzą za opór władzy.

Gdybyście chcieli w tym wypadku w przyszłości więcej objaśnienia, to wam radą chętnie służyć mogę. Można się odnieść do mnie listownie.

Wojciech Małocha, Regulice, poczta Alwernia.

Dwa wyroki sądowe.

Zestawiamy dwa wyroki sądowe — jeden wydany w Warszawie, a drugi w Krakowie, pozostawiając każdemu, ażeby wyrobił sobie o nich zdanie, jakie treść obydwu wyroków sama przez się nasuwa.

W Warszawie przed sądem rosyjskim odbywała się rozprawa z powodu następującego wypadku:

W dniu 21. czerwca 1902 roku do wsi Emilin, powiatu gostyńskiego w Królestwie polskiem, przybył geometra rządowy warszawskiej komisji włościańskiej, p. Aleksander Machła, w celu rozgraniczenia gruntów włościań-

skich od posiadłości fabryki »Soczewka«. Gdy wójt towarzyszący p. Machle oznajmił włościanom o celu jego przybycia, a robotnicy na rozkaz geometry poczęli wbijać kołki w miejscu, gdzie miał stanąć kopiec graniczący, dwunastu włościan rzuciło się na robotników i z okrzykiem: »nie pozwolimy« poczęło wyrwać powbijane kołki. Wobec tego geometra zaniechał projektowanych robót. Jako podżegacza zauważono wśród opornych niejakiego Andrzeja Rema, który podburzając innych do oporu, krzyczał: »Nie pozwolimy! nie dawajcie!«. Powtarzało się to kilka razy. W zająsciu tem, oprócz osób, które stawiały w tym dniu opór, brało udział jeszcze 13 włościan. Wszystkich oskarżono za »o p ó r w ł a d z y«. Komisarz włościański p. Rybaczkow, zeznał jako świadek, że zdaniem jego, cały ten opór wywołał p. Machła, który zapewniał robotników, że jeżeli będą stawiali opór, to grunta całe pozostaną ich własnością. Sąd wydał wyrok skazujący trzech nieletnich podsądnych na 3 dni, a pozostałych podsądnych na 7 dni aresztu policyjnego.

(U nas za taki »opór władzy« nazywany »gwałtem publicznym« dostaliby chłopci co najmniej po 7 miesięcy więzienia. Wiedzą o tem włościanie — z Jaworznia.)

Podobny wyrok wydał ten sam sąd rosyjski w drugiej takiej samej, a raczej daleko trudniejszej sprawie. W gminie Urzędów odbywała się komisya z powodu wyborów gminnych. Postępowanie komisarza nie podobało się włościanom, więc rzucili się na komisarza, strącili go z ganku, a gdy komisarz jednego z chłopów kazał aresztować, włościanie go odbili.

Oskarżono znowu kilkunastu włościan o »opór władzy«. Sąd wydał wyrok skazujący włościan na 7 dni aresztu. (U nas dostaliby za takie zrzucenie komisarza niezawodnie po roku albo i więcej więzienia).

Taki wyrok wydał, kładziemy na to nacisk, sąd rosyjski w Królestwie.

* * *

Sąd wyższy w Krakowie rozpatrywał dnia 10 lutego sprawę polskiej młodzieży robotniczej, która w przeszłym roku, drażniona nieustającymi napadami Niemców na Dom polski w Bielsku, poszła na Magórkę i tam odpląciła Niemcom pięknem za nadobne, burząc schronisko, które na tej górze wystawili sobie pruscy hakatyści.

Jak wiadomo sąd w Wadowicach, rozpatrując sprawę w pierwszej instancyi, uwolnił pięciu od oskarżenia; innych 5-ciu zasądził na 7 dni (nie aresztu, lecz) więzienia. Przeciw temu — i tak surowemu wyrokowi — wniósł prokurator-polak odwołanie od »małego wymiaru« kary.

Sąd wyższy z Polaków złożony, uznał rzeczywiście, że kara za »łagodna!« i podwyższył trzem oskarżonym karę na miesiąc więzienia, jednemu na dni 14, jednemu na dziesięć!

A podwyższył ją, chociaż w powodach sam napisał dosłownie tak: »Chociaż zachodzą okoliczności łagodzące, a mianowicie, że oskarżeni nie brali *wybitniejszego udziału* w zarzuconym im czynie, chociaż byli poduszczeni itd. — to przecie kara jest »za łagodna!« — Juści u nas ma się to przekonanie, że jak chodzi o włościan i robotników, to można i trzeba sypać im kary latami!

Dodajmy, że w tej sprawie młodzież polska działała z pobudek szlachetnych, czysto narodowych i w koniecznej obronie! — Zapomnieli o tem polacy. — Niemcy tych, którzy Polakom w Bielsku wyrządzili szkody na tysiące i poranili ich do krwi, umieli tak zasłonić, że śledztwo spełzło na niczem!

Wojna rosyjsko-japońska.

(Od 24 lutego do 3 marca).

1. Ruchy floty japońskiej,

Punkt główny wojny znajduje się obecnie u Port-Artura. Trzy razy, dzień po dniu, 24, 25 i 26 lutego usiłovali Japończycy atakować tę przystań, ale zawsze bezskutecznie.

Telegram namiestnika na Dalekim Wschodzie, generała Aleksiejewa, donosi o pierwszym ataku floty japońskiej na Port-Artura tak:

Wczoraj 24 lut. o godzinie 2 minut 45 w nocy, odparty został atak przez okręty i baterie rosyjskie; flota japońska poniosła dotkliwe straty.

Dnia 24 lutego od godz. 2-ej minut 45 w nocy do świtu, nieprzyjacieli próbował zaatakować »Retwizana« przy pomocy licznych torpedowców i zatopić wielki statek z materiałami wybuchowymi. Dojrzawszy najpierw torpedowce i rozpoczynawszy silny ogień, »Retwizan« przy pomocy baterji, obrócił w niwecz w pobliżu wejścia do przystani idące prosto na niego dwa parostatki, z których pierwszy osiadł na skałach pod latarnią morską półwyspu Tygrysięgo, a drugi zatonął pod Złotą Górą.

Strzelanie do torpedowców trwało do świtu, kiedy stwierdzono, że zniszczone zostały cztery parostatki i ujrano ośm powoli odpływających torpedowców, które skierowały się ku okrętom, czekających na nie na morzu. Ratujące się na szalupach załogi statków poczęści zatonej, a po części prawdopodobnie uratowane zostały przez torpedowce nieprzyjacielskie. Odbywa się rewizja brzegów. Przejście do portu wolne.

Dnia 25. i 26. lutego, albo raczej w nocy, ponawiali Japończycy atak na Port Artur. Ogień zaczął się po północy i trwał do rana. Około południa podплыły okręty japońskie bliżej i bombardowały port i miasto przez 40 minut. Kilka pocisków wpadło do miasta. Wszystkie te ataki japończyków zostały odparte. Z obu stron poniesione szkody są znaczne.

W ciągu dni ostatnich nie otrzymano wiadomości urzędowych z Dalekiego Wschodu. Natomiast nadszedł cały szereg telegramów ze źródeł prywatnych, przeważnie czy wyłącznie nawet angielskich. Telegramy te, powtórzone przez agencje »Rosyjską« i »Handlową«, mówią o onych bitwach w porcie Artura tudzież o nowem wylądowaniu 40.000 Japończyków w Czemułpo, o rzekomych ruchach chińskich nad granicą itp.

2. Ruchy wojsk.

Japończycy koncentrują swoją armię pod Seulem, stolicą Korei, aby zamtąd wyruszyć przez Czinamfo i Andżu do Witsiu nad rzeką Jalu. Zamierzają oni podobno wysłać w tym kierunku korpus, złożony z trzech dy-

wizyj. Do piątku, tj. do 19. bm., wylądowano jednak w Czemulpo, dopiero jedną dywizję, a mianowicie dwunastą, po której przybyć ma dywizya gwardyi. W przeciągu więc dziesięciu dni, które upłynęły od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, Japonia przewiozła do Seulu mało co więcej niż jedną dywizję i to bez dział. Mobilizacya więc, przewóz morzem, wylądowanie i pochód Japończyków odbywają się daleko powolniej, niż przypuszczano początkowo.

Oczekują pierwszego spotkania się pomiędzy armiami nieprzyjacielskimi nie wcześniej, niż za cztery tygodnie, po koncentracji mniej więcej 200 000 Japończyków w Gensan (północno-wschodniej Korei) i Fuzan (południowo-wschodniej Korei); ponieważ pochód utrudnia potrzeba wielkiego bardzo taboru i górzysta okolica, ponieważ dalej ze strony rosyjskiej kozacy wkroczyli już do Korei i ufortyfikowali kilka pozycji górskich, celem powstrzymania awangardy japońskiej. Przypuszczają w tutejszych kołach wojskowych, że armia japońska albo atakować będzie pozycję rosyjską nad Jalu od frontu, albo też, okalając ją, posunie się ku Mukdenowi.

Wobec wojsk rosyjskich, zgromadzonych w Girinie byłoby to połączone z niemałym niebezpieczeństwem. Prawdopodobniejszy więc jest atak frontowy na pozycję nad Jalu przy jednoczesnem wylądowaniu wojsk japońskich na zachód od Port-Artura i obleżeniu tej twierdzy. W tutejszych kołach wojskowych nie wierzą, aby plan ten liczyć mógł na powodzenie. Pozycja rosyjska nad Jalu jest nadzwyczaj silna, Port Artur prawie nie do zdobycia ani od lądu, ani od strony morza, przytem broniony przez liczną załogę i zaopatrzony w żywność i amunicję na cały rok.

O bitwie pod Port Arturem podają jeszcze następujące szczegóły:

Około godz. 1-ej w nocy dnia 24 lutego Japończycy rozpoczęli rozpaczliwą próbę zagrozenia wejścia do portu wewnętrznego. W tym celu wysłali cztery okręty handlowe, pod osłoną torpedowców, z dwu stron. Próbę tę dostrzeżono u wejścia do portu na pancerniku »Retwizanie«, który niezwłocznie zaczął strzelać do tych okrętów. Zaczęła strzelać także artylerya forteczna. Strzelanie trwało do godziny 5 ej z rana, poczem słyszano już tylko oddalone strzały. Próba Japończykom nie udała się. Wszystkie cztery parowce zatopione, dwa z nich palą się. Krążowniki »Bojan« i »Nowik« wypłynęły, aby ścigać torpedowce. Jest wiadomość, że jeden torpedowiec zatonął. Około godz. 9 ej z rana do Portu-Artura zbliżyła się eskadra japońska w znacznej sile. »Bojan« i »Nowik« otrzymały rozkaz, aby powróciły. Eskadra japońska odpłynęła bez wystrzału w kierunku Dalnego.

Składki, zbierane przez prasę francuską na rzecz ranionych Rosyan, przewyższają 208,000 franków.

Według otrzymanej w Petersburgu depezy Gineburga, dostawcy węgla dla rosyjskiej floty wojennej na Dalekim Wschodzie, w dokach japońskich naprawianych jest obecnie 12 statków wojennych, uszkodzonych podczas bitwy z Rosyanami. (D o k i s ą t o warsztaty do budowania i naprawiania okrętów.)

Najnowsze wiadomości o wojnie podane poniżej w »Przeglądzie politycznym«.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Z powiatu wadowickiego, wielickiego, bialskiego, bocheńskiego i innych otrzymujemy żałośnie wiadomości o wzrastającej wśród włościan nędzy. Z pod Wadowic piszą: »Podaliśmy prośbę do starostwa o wypóżyczenie pieniędzy bezprocentowych na zakupno żywności dla siebie i bydła, już 3 miesiące nie nie słyhać (!!) pewnie nie pożyczą, bo oni mają swoje dziury na to... proszę się przyczynić za nami, bo inaczej wszystkie grunta pod wiośniane zasiewy zostaną leżeć...«

Z Węgrzec donoszą, że starosta wielicki trzy razy kazał ludziom przychodzić i to taki, to owaki dokument przynosić, a gdy wszystko już było dostarczone, oświadczył, że: »nie nie da, bo już pieniędzy nie ma!« Gdy na to jeden z gospodarzy zauważył, że tyle razy chodzili żeby nareszcie takie usłyszeć słowa — p. starosta z gniewem złął gospodarzy słowami, których przyzwoitość powtórzyć nie pozwala.

Czy też w Galicyi już nigdy nie oduczą się »panowie z inteligencji« takiego postępowania?!

Od Zatora znowu piszą: »W Galicyi jest wielka nędza, więc nas tu ze 300 chłopów robi na Lipinach na Górnym Śląsku. Nie można zrobić kroku na ulicę, bo zaraz wołają: »góra! idzie cesarski, co nam przyszedł chleb odebrać«. Usuwamy się z drogi, aby na złe słowo nie przyjść i cierpimy za ten grosz, który tu zapracujemy w hutach cynkowych, a tu kurz i smród wielki. A mówią, że od 1 kwietnia będziemy musieli opuścić pruski kraj. A gdzie się ten lud podzieje, kiedy w Galicyi nie ma co robić i brak chleba? Ciekawym bardzo, czy będą kanały w tym roku robić?« —

I tak w każdym liście codziennie żali się biedny naród, więc konieczną jest rzeczą, aby posłowie, skoro parlament się zbierze, zażądali przedewszystkiem powiększenia zapomogi rządowej dla Galicyi.

Pan namiestnik hr. Potocki pojechał do Wiednia; spodziewamy się że przedewszystkiem o to będzie się starał, aby wydobył nowe fundusze na złagodzenie nędzy ludności. Nędzę powiększa już dziś wojna, bo Rosya zakazała wywozu zboża i wszelkiej żywności, wskutek czego ceny żywności poszły w górę.

Z pod Prusaka. Niemile rozdwojenie objawia się wśród posłów polskich w parlamencie. Posłowie ludowi, a jest ich trzech: Brejski, Kulerski i Korfanty podnieśli w parlamencie krzywdy ludu polskiego, tak rolniczego jak też pracującego w kopalniach. Niepodoba się to posłom dawniejszym, którzy dotychczas z rządem pruskim grzecznie i o wielkiej tylko polityce rozprawiali. — Koło polskie berlińskie miało podobno uchwalić, że to co mówił poseł Brejski o robotnikach, mówił w swoim imieniu, a nie w imieniu Koła. Poseł B. był niezręczny, bo mówił, aby niedopuszczono robotników »obcych« — a przecie to »Polacy« z Galicyi i Królestwa idą tam na robotę!

Byłby to zaprawdę objaw bardzo smutny, gdyby szlachta i inteligencya nigdzie dotychczas nie zrozumiała, że tylko w łączności z ludem ona coś znać i zdziałać może.

Z Królestwa polskiego. Arcybiskup warszawski Popiel wniósł prośbę do rządu, ażeby zezwolił na wysłanie na pole walki katolickich kapłanów, dla posługi rannych żołnierzy polaków.

Cesarz rosyjski zamianował hr. Szembeka arcybiskupem mohylewskim, a br. Roppa biskupem wileńskim — więc obecnie obydwaj Pasterze obejmą zarząd duchowny swych dycezyi.

Rzym. Ojciec św. zaprowadził liczne oszczędności w wydatkach dworu papieskiego, polecając zmniejszyć liczbę świeckich i duchownych dostojników, oraz połączyć niektóre urzędy duchowne, ustanowione za dawnych czasów.

Z powodu 50-cioletniej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. zamierza Ojciec św. ogłosić 3 miesięczny jubileusz.

Austria-Węgry. Rada państwa zwołana została na dzień 8 marca przede wszystkim dla uchwalenia poboru rekrutów. Dotychczas nie ma widoków, aby Czesi na to zezwolili. W każdym razie parlament zaledwie 2 tygodnie będzie mógł obradować — czy też właściwie próżnować, bo nadejdą święta, więc będzie znowu rozpuszczony.

Niemcy. Cesarz Wilhelm chce przy ogniu wojny rosyjsko-japońskiej upiec swoją pieczeń, więc się przymila Rosyi, i poręcza jej spokój w Królestwie polskiem, które Prusacy gotowi są zająć i wkroczyć do Warszawy — a w zamian żąda niewielkiej rzeczy, tylko, aby im Rosya nie przeszkadzała w zajęciu niektórych prowincyj austriackich po śmierci Franciszka Józefa i pozwoliła dojść aż do śródziemnego morza!

Ostatnie wiadomości o wojnie (do czwartku południa). Komendant Port Artura wydał odezwę, w której wzywa żołnierzy i mieszkańców, do mężnej obrony. »Z wyciążyć lub zginąć musimy, pisze dowódca, bo z 3 stron morze, z czwartej nieprzyjaciół.

Wojska lądowe rosyjskie, komenderowane przez Polaka Liniewicza, idą naprzeciw wojskom japońskim w północnej Korei.

Od Wydawnictwa.

Chociaż wśród włóścian ciężka bieda, musimy przypomnieć, że pierwszy kwartał roku już się ma ku końcowi; prosimy więc Czytelników, aby nadsyłali należność, lub zgłosili, kiedy ją nadeszłą. Kto gazetki nie chce, lub płacić za nią nie myśli, niechaj ją odeszle.

Kalendarzy innych już nie mamy, tylko te, które jako z dawniejszą treścią, a nowem kalendarium są tańsze po 22 centy.

Dla artykułu: »Powróćmy do prawdziwego chrześcijaństwa« starajcie się je rozszerzać pomiędzy nowymi czytelnikami.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. W Bielsku zastrzelił się podoficer 13 pułku, 15 kompanii, jak mówią wskutek sekatur doznawanych od kapitana. W ostatnich kilku latach już 9-ty to żołnierz, który się strzelał z tego powodu!

Robotnicy polscy spisali się dzielnie i udaremniili nadzieje socjalnych demokratów, że »Dom polski« upadnie. W krótkim czasie dwu tygodni zebrali między sobą 800 koron na zaspokojenie byłych właścicieli domu. Cześć im za to i — Bóg zapłać!

— Jaki duch hakatystyczny panuje nawet wśród zakonnic niemieckich, mających tu szkołę, poznać z tego, że dzieciom polskich rodziców zakazują w towarzystwie rodziców chodzić do polskiego domu — i dają im za to złą notę z obyczajów!! Panowie »patryoci krakowscy«: Konopiński, Daszyński, Stapiński i spółka, powinni hakatystycznym zakonnicom posłać dyplom na »patryotyzm demokratyczny!« — i podziękowanie za takie skuteczne popieranie ich szlachetnych usiłowań.

Kraków. W drugą niedzielę postną miał O. Maurycy Peter, jeden z zacnych Jezuitów, kazanie na sumie w kościele św. Barbary »o śmierci.« W czasie kazania wznosił ręce, chwycił się za serce — i runął nie żywy! Wrażenie wśród ludu było ogromne.

Pokątne pisarstwo. Piszą do nas z Oświęcimia, że starostwa bialskie i chrzanowskie zaskarżyły do sądu J. M. za to, że ludziom pisał prośby o bezprocentowe pożyczki, nazywając to pokątnem pisarstwem! Pokątnego pisarstwa cechą jest zachęcanie ludzi do procesów czyli pienactwa i uwodzenia ich nadzieją, że wygrają i t. p. Napisać zaś jakiegokolwiek podanie tym, którzy o to proszą, bo sami pisać nie umieją jest dozwolone — i może być uczciwym pobocznym zarobkiem. Tak niech każdy się broni — i wygrać powinien.

Zgromadzenia odbędą się: Dnia 6. marca w Zabierzowie (powiat krakowski), 14 w Jaworzniu (pow. chrzanowski), 20. w Chełmku (powiat chrzanowski).

Z Krza pow. chrzanowski donoszą: Dnia 15. bm. odbyła się w domu Pajaka składkowa zabawa z tańcami. W przerwach śpiewano polskie pieśni i wnoszono zdrowie ks. Redaktora i całej Redakcyi, oraz posła Fijaka. Członkowie Bratniej pomocy dziękują księdzu Redaktorowi za pracę nad stanem robotniczym i pragnęliby go jak najprędzej znów u siebie powitać J. P.

Połom koło Wiśnicza. Nasz wierny abonent Jan Krupa z Królówki, jadąc ze zbożem na jarmark do Tymbarku siedział sobie na wozie; pod Limanową przyjechał na równię i wywrócił się do rowu, w którym rosła wierzbą. Głową uderzył tak silnie o nią, że omdlał; po długiem cuceniu odżył, ale już nie mógł ani mówić ani patrzeć. Lekarz z Limanowy opatrzył rany biedaka, ale nie było dlań już ratunku, bo miał czaszkę z prawej strony aż do mózgu rozbitą. Gdy nas o tem uwiadomiono, przyjechaliśmy po niego, przywieźliśmy go wprawdzie żywego do domu, sprowadziliśmy lekarza z Wiśnicza, ale to już było daremne. Trzeciego dnia biedak opatrzony olejem św. oddał Bogu ducha, zostawiając żonę i pięcioro drobnych dzieci. — Proszę wiernych Braci o westchnienie za jego duszę do Boga.

Z Grębowa piszą: Już nie mogą dać sobie rady z naszym wójtem Janem Rebisem, może pomoże mu to, że podam jego niesprawiedliwość do gazetki. Proteguje on na każdym kroku żyda piekarza, a mnie dokucza jak może. Przyszedłszy do mnie na rewizję, znalazł na strychu jedną okopconą cegłę, od dawnego piekarskiego pieca, a zamiast się przekonać czy piec piekarski dymi, jak to na widok cegły osądził, wyszedł pozostawiając policyanta, który bał się pójść na strych, gdy zapaliłem w piecu, bo pijany ledwie stał na nogach. Gdy się paliła ściana u piekarza żyda, który mieszka tuż obok wójta, to on tego nie widział, ja sam dawałem o tem znać do żandarmerji. Przy protokole zeznał wójt wobec komisji z Tarnobrzegu, że ściana w piekarni żydowskiej jest murowaną, mimo iż dobrze wiedział, że jest tylko drewnianą, bo żyd ją dopiero potem wymurował.

A u mnie wszystko w porządku, piec murowany stoi na środku, mimo to zamknął mi pan naczelnik piekarnię na ośm dni i dopiero na rozkaz starostwa, po zbadaniu przez rzeczoznawców, musiał ją otworzyć, przyczem zeznałem, że powodem zamknięcia jest osobista złość wójta Rębisa do mnie. Żyd był ukarany za niedozwolone wypiekanie i sprzedawanie chleba grzywną 40 koron, trzema dniami aresztu za fałszywe świadectwa ale temu pan wójt piekarni nie zamknie, chociaż piecze chleb z jęczmiennej mąki i gorzki. Pan naczelnik jego smaku nie zna, bo chleba nie kupuje, a głosi, że skoro zostanie tu piekarz katolik, to chleb podrożeje.

Z takimi trudnościami walczyć musi katolik, gdy chce wyrwać przemyśl z rąk żydowskich, smutne to że właśnie ci, co mu pomagają winni, jak naczelnik gminy, broni żydów ze szkodą swoich!

Z Dziewina powiat bocheński piszą: Jestem biednym człowiekiem, posiadam 2 morgi lichego gruntu, z którego utrzymać muszę żonę i ośmiorgo dzieci. Żyjemy też z ciężkiej pracy, w zimie pracuję w lesie skarbowym prawie za darmo, bo ledwie za opał. Przed 8-miu latami przyciśnięty biedą wywoziłem na wiosnę do Bochni drzewo, które sobie uzbierałem by za sprzedane przywieźć głodnym dzieciom chleba i soli. Na rogatce stali leśni skarbowi, zatrzymali furę i podali mnie że miałem kradzione drzewo, więc mię zasądzone na 11 koron. Dnia 15 lutego br. przychodzi egzekutor sekwestrować mnie za lasowe szkody w kwocie 32 koron, mimo że nie swego nie mam, bo przysłałem na grunt żony.

Strasznie się tu nad nami znęcają, gmina Dziewin ma płacić przeszło 1000 koron kary, a w tym ciężkim roku przy tych elementarnych klęskach nie wiadomo co pierwej zaspokoić, czy głodne dzieci, czy postarać się o zasiew pustej roli, czy ck. lasowy zarząd, uciskający nas przez niesumienne urzędników i sługi lasowe, którzy się za półbożków uważają, a ludźmi pogardzają i za nie ich mają. Jak sobie w tej biedzie poradzić.

(Przyp. Red) Przeciwnie takim wyrokom trzeba wnosić w porę rekurs, a jeżeli egzekwują o 32 kor., to trzeba wnieść do starostwa prośbę o wstrzymanie egzekucji z powodu klęsk elementarnych.

Głos rolniczy dwutygodnik, wychodzący w Tarnowie już IV rok помеща treściwe, ale jasne artykuły z zakresu wszystkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego i domowego. Uznanie, jakiego pismo to doznało ze strony fachowych ludzi dowodzi doskonałości jego i dlatego gorąco to pismo polecamy naszym Braciom włościanom. Na żądanie otrzyma każdy, kto się zgłosi numer okazowy bezpłatnie. Adres redakcyi: Tarnów ul. Różana l. 11.

Rozporządzenie językowe ministerstwa wojny uzupełnia w znakomity sposób tablica prof. Hickmana pt.: »Stosunki narodowościowe w armii austro-węgierskiej«. (Cena 50 gr. z przesyłką pocztową 53 gr.; dostać można w każdej księgarni, albo od nakładcy G. Freytaga i Berndta Wien VII/1. Schottenfeldgasse 64). Skład każdego pułku piechoty z żołnierzy należących do różnych narodowości oznaczony jest barwami i stopą procentową; ponadto uzupełniają całą kartę, data powstania pułku, nazwa właściciela i rozlokowanie każdego pułku, jako też i zestawienie całego wojska pod względem rodzaju broni.

Emigranci którzy powrócili z Ameryki i bawią w kraju, są proszeni we własnym interesie o podawanie swego dokładnego adresu: do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki« pod napisem: Ameryka.

Różności z kraju i świata.

Kara za obcięcie pejsów! W dniu 9 go lipca 1903 przybył do domu Pawła Oswadiuka w Czornohuzach żyd Icek Drazinower, aby się ugodzić o zapłatę za roboty w polu. Zaledwie Drazinower wszedł, zamknął za nim stary Oswadiuk drzwi swojej chaty i wezwał go, aby się wychrzcził. Drazinower, który jest husytem, stanowczo odmówił wezwaniu. Wtenczas żona Oswadiuka i 17-letni jego syn, chwycili żyda za ręce, a stary Oswadiuk obciął mu brzytwą pejsy, a następnie zgolił całą brodę. Prócz tego wzięwszy drewniany krzyż zmusił żyda groźbą ucięcia szyi do złożenia na nim 3-krotnego pocałunku i do oświadczenia, iż odtąd uważa się za wychrzczonego.

Z powodu tego czynu dostała się cała rodzina Oswadiuka na ławę oskarżonych o gwałt publiczny przed sądem w Czerniowcach. Zanim przyszło do rozprawy stary Oswadiuk umarł, tak że tylko jego żona i syn odpowiadali za zbrodnię gwałtu. Żyd Drazinower, przesłuchiwany jako świadek zeznał, że po owym »paskidnym« wypadku musiał przez 3 miesiące siedzieć w zamkniętej izbie, aż mu pejsy i broda odrosły, bez których prawemu husytowi niewolno się pokazać między ludźmi.

Sąd w Czerniowcach uznał oboje oskarżonych wieśniaków winnymi i skazał Katarzynę Oswadiukową na 7 miesięcy, Antoniego Oswadiuka zaś na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tak to w sądach drogo płacą za pejsy żydowskie!

Z gawędy o wojnie. Spotyka mnie dziś rano znajomy i mówi: Wojnę mamy, chociaż co prawda nie obchodzi nas wiele, tak daleko! — O nie mój panie, dla Polaków nie ma wojny, ani dość dalekiej, ani obojętnej. Bo gdziekolwiek kto się bije, polska krew się tam lać musi. I przypomniało mi się co mi przed laty śp. generał Kruk opowiadał:

W czasie wojny krymskiej, w której on jako oficer rosyjski brał udział, wysłano ich trzech do placówki tureckiej składającej się z trzech żołnierzy. Zaczęli porozumiewać się z nimi w języku francuskim, jako najbardziej rozpowszechnionym. Ale jakoś im to nie szło, gdy usłyszeli nagle jak ów mniemany Turek mówi: Psia krew! nie dogadamy się z nimi! Toście Polacy? Tak, a wy? Tak samo. Wszyscy? Wszyscy? I rozmowa toczyła się dalej po polsku.

Niechże pan nie mówi, rzekłem, kończąc opowiadanie, że go daleka wojna nie nie obchodzi. Ojcowskie nasze rządy zawsze się postarają, aby nas nie brakło tam, gdzie się krew ma przelewać.

W przystępie szału. Trzy osoby zabite, 21 rannych z ręki szaleńca. Zdarzyło się to w Warszawie, gdzie przy ulicy Złotej, l. 4. mieszkał hrabia Włodzimierz Dąbski, który miał w mieszkaniu obfitą zbrojownię. Wyszedłszy rano z domu, wstąpił hrabia do restauracji i kazał sobie podawać różne potrawy. Zdziwiona tem służba, usługiwała pilnie, a równocześnie wezwała pomocy policyjnej, bo gość groził strzelaniem w razie opóźnienia. Komisarz kazał odwieść pana D. do domu i odebrać mu rewolwer, ale wariat uciekł z doróżki do swego mieszkania, gdzie zamknąwszy się, strzelał do każdego, kto się zbliżał. Pierwszą ofiarą padł ciężko raniony stróż domu. Wariat wyszedł potem na balkon, skąd strzelał do zebranego tłumu, a tak celnie, że prawie każdego wziętego na cel trafił. Strzały rozbiły szyby przeciw-

ległego domu, oraz z wszystkich latarni ulicznych. Straż ogniowa zalewała szaleńca wołą, ale daremnie. Naliczono 70 strzałów. Mnożyły się nieustannie ofiary — dwie z nich, trafione zostały śmiertelnie w serce, reszta odniosła rany, mniej lub więcej ciężkie. Policja kazała wreszcie strzelcom postrzelić śrutem szaleńca. Na całej ulicy zaległa zupełna ciemność, bo hrabia pogasił strzałami latarnie, w oknach zaś bano się zapalić światło. Dopiero po godzinie 7 rano strzelił do szaleńca z przeciwległego domu pan Kełpiński, podszedłszy go w ten sposób, że na cel jego strzałów wystawił manekina, sam zaś ubezwładnił go trafiwszy drobnym śrutem w głowę. Po opatrzeniu rany szaleńca, odwieziono go, bezzwłocznie do chirurgicznego oddziału więzienia śledczego.

Garderoba króla angielskiego Edwarda Żaden monarcha nie ma tak bogatej garderoby jak król Edward. W ciągu dnia przebiera się trzy razy. Rano bierze szlafrok czarny lub szafirowy, w tym stroju załatwia korespondencje. Jadąc na polowanie wdziawa brunatną myśliwską kurtkę i kapelusz tyrolski. Podczas pobytu w Londynie, jedzie przez miasto w stroju spacerowym i przebiera się dopiero na dworcu w swoim mieszkaniu. Po użyciu przejażdżki każe się masować i przebiera się znów do obiadu.

Edward VII. ma 200 garniturów, 100 kapeluszy i czapek, 80 par trzewików, butów itd. Co roku sprawia sobie 30 garniturów prócz 33 mundurów różnych pułków zagranicznych, których jest pułkownikiem honorowym. Jeżeli mu się ubranie nie podoba, to przywdziewa je tylko raz, poczem ofiaruje je ubogim szlachcicom, »znoszone« garnitury oddaje swym kamerdynerom, którzy je za drogie pieniądze odsprzedają. Król nie jest rozrzutnym, niektóre garnitury nosi długo choć rzadko i pamięta wszystkie. Inaczej ubiera się w Anglii, inaczej za granicą u wód. Tam chodzi w żakietach, marynarkach, nie przywdziewa fraka do obiadu, nosi miękkie kapelusze, słowem odpoczywa od ceremonii dworskich.

Chińskie mody zimowe. Każdy Chińczyk wygląda na brudasa, a jeszcze gorzej przedstawia się w zimie. Chińczycy nie znają ciepłej odzieży, choć zimy są tam nieraz ostre, tak jak obecna. Chroniąc się od chłodu, przywdziewają całą swą garderobę od razu, a więc po 5, 6 ubiorów, jeden na drugim. Na ulicach widzi się żywe pakiety, chodzące z szeroko rozpostartymi rękami, bo ich zgiąć nie można. Podczas zimy Chińczycy i Chinki przypominają szaragi sklepowe.

Msze św. odprawione. S. Chmura z Gr. g. do Matki Boskiej Pocieszenia 4 marca. Hanus A. z Gr. g. Za rodziców 5 marca J. Jaszewski z Ameryki. Za dusze rodziców Józefa i Maryi Jaszewskich 6 marca. Tomasz Szajer, poseł. Za dusze rodziców Jakóba i Katarzyny, za duszę braci: Józefa poległego we Włoszech i Antoniego poległego pod Königgrätzem 7 marca. Ten sam za duszę Wojciecha i Wiktorii Borowców 8 marca. A. Leszczak z Cz. Za duszę Katarzyny Leszczak 9 marca. Nocek starszy za dusze zmarłe całej rodziny 10 marca.

Odpowiedzi redakcyi.

Wszystkich dziesiętników upraszamy bardzo, aby podali adresy swoich odbiorców najdalej do 15. marca. Jeszcze raz przypominamy, aby każdy, który posyła pieniądze nie na prenumeratę, napisał na odwrotnej stronie czeku na co posyła. Kto posyła tylko prenumeratę, nie potrzebuje tego robić.

Wszystkim abonentom powtarzamy, że statuta »Bratniej pomocy« muszą być w piecu ostempliwanych egzemplarzach, wraz z podaniem również na stemplu przesyłane Namiestnictwu do zatwierdzenia, co pociąga każdorazowo koszt trzech koron wraz

z opłatą pocztą, a zarazem wymaga czasu, zanim odpowiedź przyjdzie, prosimy więc o cierpliwość, oraz o zwrot kosztów, których redakcja sama ponosić nie może.

J. Turek z W. Rocznik II. »Niewiasty« jest z r. 1902. Chwilowo ona nie wychodzi. Dziękujemy za gorliwość i dobre chęci. L. Urbański z B. Zgoda. J. Jaszewski w Ameryce. Zapłacone do 1 października 1903. Stef. Karpiński w Ameryce. »Wieniec Pszczółka« do Ameryki kosztuje rocznie 7 kor. 40 gr. Kalendarze już wyczerpane.

Składki dobrowolne.

Na Dm polski w Bielsku: Po 40 groszy złożyli: W. Sablik, W. Urbaniec, Tomasz Suchanek, W. Gołębek, Józef Gołębek, Józef Jakubiec, J. Laszczak, Kubica Jędrzej, Józef Wandzel, Antoni Sanetra, Józef Kubica, Józef Sidzina, Jan Kubica, Jakób Stec, Fr. Wągrzyn, Antoni Kruszecki, Jan Czerwik, Jakób Adamowicz, Apolinary Sikora, Fr. Zontek, Jędrzej Grabski, Józef Dudziak, Karol Kozioł, Jan Stwora, Jan Frydel, M. Duraj, Karol Holeksa, Jan Kania, Fejkis Karol, Paweł Marek, Jan Klimeczak, Jakób Kozak, Wojciech Konior, Marcin Klimeczak, Michał Kubica, Józef Suchanek, M. Czernek, Józef Stopka, Paweł Byrdy, Józef Hańderek, Kotek, Kaźma, Jan Garas, Tomasz Czupak, Jan Gync, Fr. Maśko, Ferdynand Orlik, Jakób Sieradzki, Jan, Jankowski, Ignacy Kwika, Józef Matusiak, Peszat, Maciejczyk, Kasztura mały Michał Kropacz, Józef Kropacz, Kubica z R. Adamczyk, Laszczak, Gąsiorek, Dominik Cygoń, Szpak, Kamiński, Zoń, Hankus, Martyniak, J. Waluś, Fr. Waluś, Rusin, Drożdżik, Anna Matlok, J. Sablik, Gacek, Hajeba, Zontek, Janosz Kanty, Józef Stwora. — Po 30 groszy złożyli: J. Grajcarek, Klacek, Czulek, Kumorowicz, Kufel, Kęps, Obas, Płonka, Bagacer, Roman Kufel, Maślanka, Grabski, Pudełko z K., Puchałka, Józef Sanetra, Balczyk, Zeman, Urbas, Huczek, Hajek, Juzak, Majdak, Kajzer, Konior, Markowska, Kućka, Ignacy Leśniak, J. K. Stwora. ²⁰/₁₀₀ (C. d. n)

Na dom dla Redakcyi i drukarnię: N. N. z W. 5 koron. Z Wiednia: Fr. Janas 2 kor. 40 gr., Ignacy Bulwa 2 kor., A. Zydrón 1 kor., Mikołaj Siwiec 60 gr. St. Chwistek z W. 1 kor.

Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa przeprowadza towarzystwo ochrony i pomocy narodowej parcelacyę Lubienia, majątku położonego w pow. Jaworowskim, odległego o milę od miasteczka Krakowca, w którym jest siedziba sądu powiatowego, urzędu podatkowego i w którym znajduje się kościół rzymskokatolicki. Jest jeszcze do rozparcelowania 480 morgów ziemi. Ziemia jest lekką gliną, na której rośnie się bardzo dobrze wszelkiego rodzaju zboża, konicze, ziemniaki i buraki. Ornego pola jest około 300 morg., 180 lasu mającego około lat 30 (olcha, brzoza, dąb). Położenie zupełnie równe, lekko spadziste. Cena za morg przeciętnie po 180 złr. razem z obsiewami. Obsianych jest około 100 morgów oziminą, około 150 morgów będzie obsiewów wiozennych i 10 morgów ziemniaków.

Jedzie się koleją przez Jarosław, Przemyśl do stacyi kolejowej Chorosznica, skąd do Lubienia jndna mila. W każdy wtorek i środę udzielać będzie na miejscu wyjaśnień inżynier i poseł Wiktor Skołyszewski.

Masło ładne mało solone, nie podlegające zepsuciu, sprzedaje po 2 korony (1 złr.) za 1 kilo. Koszta przesyłki ponosi zamawiający. Kto sprowadza 50 lub 100 kilo płaci stosunkowo dużo taniej. Wojciech J o p e k w Bliznem poczta Jasienica. 1—1

Do wydzierżawienia lokal restauracyjny z salą i ogrodem; do tego należy: kregielnia, wyszynk wina i propinacyjny, trafika, oraz cały potrzebny inwentarz. O bliższych szczegółach można się dowiedzieć w Żywcu, ulica Sokola 319—I. 1—1

Kawaler, z zawodu krawiec, poszukuje towarzyski życia, któraby miała dom mieszkalny z 2—3 morgami gruntu w dobrym położeniu. Ten sam poszukuje odpowiedniego swojemu zawodowi miejsca. Zgłoszenia łaskawe pod adresem: Józef Marek, Kamionka p. Sędziszów. 3—2

Najpiękniejsze książki do nabożeństwa. w Krzyżu zbawienie, wydanie piękne stron 592. — Przyjdź królestwo Twoje stron 620 oprawne w szagryn, z pięknym złoceniem, we francuskim stylu, najlepszy dobór nabożeństw na każdy czas cena 2 korony 40 gr. wraz z przesyłką pocztową za egzemplarz, za pobraniem pocztowym 44 groszy więcej. Pieniądze najlepiej posyłać przekazem. J. Mazurowa, Bazar chrześcijański, Rzeszów. 6—3

Z powodu wyjazdu mam do sprzedania 6 i pół morgi gruntu z domem, stodołą; grunt w nieprzerwanym i szerokim kawałku — w domu znajduje się wyszynk trunków, dom ten nadaje się także na sklep. Bliższa wiadomość u Józefa Kacorzka w Roczynach przy Andrychowie. 3—3

Szczepy owocowe, jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2. 3. 4. 5. letnie. 1 sztuka 20, 30, 40 ct. Agrest porzeczeki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele. Drzewa i krzewy ozdobne. Cennik z objaśnieniami pomologicznymi wysyłam każdemu opłatnie. E. Ukiński Zarząd ogrodów Olsza Dwór o p. Kraków. 3—2

Jest zaraz do sprzedania w Wadowicach grunt obejmujący 5 morgów dobrej pierwszoklasowej pszennej ziemi. Z jednej strony jest dworzec kolejowy, a z drugiej 200 morgowe pastwisko gminne, na którym paść można w lecie bydło płacąc po 2 kor. od sztuki. Położenie tedy gruntu sprzyja gospodarstwu lub budowlom. Cena kupna 2600 złr., z czego połowa może zostać na hipotecę po 50%. Zgłosić się do właściciela Karola Hyłki w Wadowicach ulica Długa. 1—1

Sprzedam zaraz z wolnej ręki realność składającą się z 9-ciu morgów pola częścią obsianego, ciągnącego się naokoło własnych budynków, przeto bardzo przystępnego; przytem lasek sosnowy i jodłowy na własny opał i budowlę, woda tuż przy domu, stodoła nowa, obszerna, wozownia, stajnia, komora i piwnica duża murowana, 2 chlewy wraz z niezbędnymi sprzętami gospodarczymi — wszystko za 5000 złr. Odległość od miasta Ciężkowice wynosi 1 kilometr, tak samo od stacji kolejowej Boguniowice-Ciężkowice.

Konstanty Kuczek, pensjonowany dow. post. żand. w Ciężkowicach.

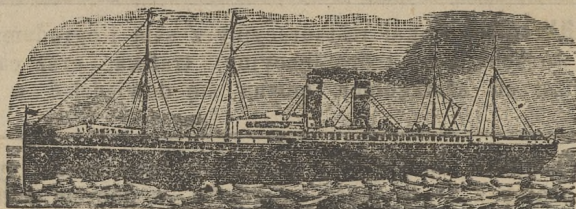
Przez Wysokie ok. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
określne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

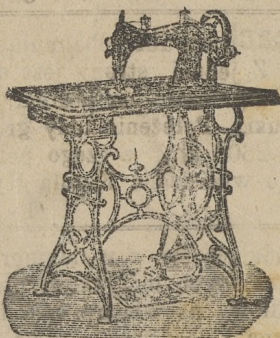
oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana pieniędzy.
Prospekta darmo i oplatnie.

Victoria Szkoła drzew Lovrećina

przy VRBOVEC w Kroacyi

rozesła bogato ilustrowane KATALOGI na żądanie gratis.
Drzewa owocowe różnych rodzajów i form. — Solitery, drzewa alejowe,
cyprysy, drzewa leśne. — Wielki skład róż. salonowych szlachetnych.
Cztery miliony akacji do uprawy winnej macicy. 4—3

Chłopca do nauki przyjmie zaraz katolicki majster rymarski i siodlarski
Edward Drobik, Bielsko, ul. Kolejowa (Bahnstrasse). 3—3

**R. PAWŁOWSKI**

dawniej I. Iwanicki

w Krakowie Rynek g. l. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej
konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym
i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem
i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszyno-
wych bezpłatnie.

Cenniki rozesła się darmo i oplatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.